

WSPOMNIENIE O PROFESORZE JULIUSZU BARDACHU  
(3 XI 1914, ODESSA – 26 I 2010, WARSZAWA)

Wśród wielkich historyków polskich, jakich miałem szczęście poznać osobiście i spotykać wielokrotnie podczas konferencji naukowych, miejsce szczególne zajmuje Profesor Juliusz Bardach. Z jego nazwiskiem, wielokrotnie wspominanym przez mego Mistrza – Profesora Henryka Łowmiańskiego, zetknąłem się już podczas seminarium magisterskiego i wykładów na Uniwersytecie Poznańskim (jeszcze nienoszącym imienia Adama Mickiewicza). W latach 1953–1955 przygotowywałem pracę magisterską o handlu Polski z Rusią Kijowską (do roku 1240). W toku zajęć Profesor Łowmiański często odwoływał się do ustaleń Profesora Bardacha. Obaj byli absolwentami Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Obaj znali się doskonale, młodszy o prawie 15 lat Juliusz Bardach był bowiem uczestnikiem seminarium Łowmiańskiego. Jednocześnie uczestniczył w zajęciach seminaryjnych z historii prawa polskiego i litewskiego prowadzonych przez Profesora Stefana Ehrenkreutza. Juliusz Bardach uzyskał dyplom magistra na krótko przed drugą wojną światową, w 1939 r.

W czasie wojny Juliusz Bardach znalazł się na terenie ZSRR. Służył w I Armii Wojska Polskiego, dochodząc do stopnia pułkownika. Z wojskiem rozstał się ostatecznie w 1950 r., wcześniej – już w 1948 r. – uzyskując doktorat na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (na podstawie rozprawy wydanej jeszcze przed wojną pt. *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku*). Od 1950 r. aż do emerytury pracował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, przez kilkanaście lat będąc zatrudnionym także w Polskiej Akademii Nauk (w Instytucie Nauk Prawnych, a potem w Instytucie Historii PAN). W 1955 r. uzyskał profesurę nadzwyczajną, a w dziesięć lat później został profesorem zwyczajnym.

Wszechstronne i kompetentne omówienie drogi życiowej i dorobku naukowego Juliusza Bardacha dał ostatnio Tomasz Siewierski<sup>1</sup>. Pod względem zasięgu i wagi tematyki badawczej, zakresu kompetencji, wreszcie ogólnych zainteresowań historyka nie da się określić całego dorobku naukowego Profesora Bardacha jednym przymiotnikiem. Był on formalnie historykiem prawa i ustroju dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Słowiańszczyzny. Bardziej jednak bliskim prawdą byłoby określić go mianem polihistora, którego określenia użył zresztą w swoim szkicu T. Siewierski. Dorobku naukowego, który pozostawił, nie da się zamknąć w jednej szufladce ani w ramach wąskiej dyscypliny naukowej, względ-

---

<sup>1</sup> T. Siewierski, *Juliusz Bardach (1914–2010): o lituanistycznej pasji uczonego* (publikacja internetowa: [http://mlodszaeuropa.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=71:juliusz-bardach-1914-2010-o-lituanistycznej-pasji-uczonego&catid=18:dziedzictwo-artykuy&Itemid=6](http://mlodszaeuropa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=71:juliusz-bardach-1914-2010-o-lituanistycznej-pasji-uczonego&catid=18:dziedzictwo-artykuy&Itemid=6)).

nie ograniczyć do jednego państwa czy obszaru. Podziw budzi fakt, że Profesor pozostał aktywnym naukowo niemal do końca swoich dni. Mimo swego zaawansowanego wieku jeszcze do niedawna można Go było zobaczyć na konferencjach naukowych, nierzadko wciąż zabierającego głos w dyskusji. Należy też podkreślić, że naukowe osiągnięcia Profesora dostrzegane są nie tylko w Polsce, ale też w wielu innych państwach, przede wszystkim jednak w tych, których historię badał. Przypomnieć tu należy zatem nadanie Mu tytułu doktora *honoris causa* przez Uniwersytet Wileński w 1997 r. Wcześniej tytuł ten nadały mu Uniwersytety Łódzki (1995) i Warszawski (1996).

Osobiście poznałem Profesora po ukończeniu studiów historii na Uniwersytecie Poznańskim w styczniu 1955 r. Już to pierwsze osobiste spotkanie z nim zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Profesor Bardach ujął mnie swoją bezpośredniością. Każdy następny osobisty kontakt z Profesorem pogłębiał moje wrażenie, że mam do czynienia nie tylko z wielkim badaczem, ale i człowiekiem o nieprzeciętnej osobowości. W październiku 1955 r. zacząłem pod kierunkiem Profesora Łowmiańskiego pracować nad rozprawą doktorską. I znów korzystałem z szeregu prac Juliusza Bardacha. Mój Mistrz oceniał je bardzo wysoko. Obaj Profesorowie nie tylko cenili się nawzajem jako historycy, ale bez wątpienia można nazwać ich przyjaciółmi. O swoich relacjach z Profesorem Łowmiańskim Profesor Bardach napisał w artykule *Z Henrykiem Łowmiańskim moje naukowe obcowanie*, opublikowanym w 1995 r. w zbiorze *Profesor Henryk Łowmiański. Życie i dzieło*, a potem w książce Juliusza Bardacha *W obiektywie nauki i lustrze pamięci (o uczonych, pisarzach i politykach XIX–XX wieku)*, która ukazała się w 2004 r. Obaj Profesorowie dali początek środowiskom naukowym, które dzisiaj możemy określić mianem „szkoły Łowmiańskiego” („poznańskiej”) i „szkoły Bardacha” („warszawskiej”). Naukowe kontakty przedstawicieli tych środowisk stanowiły istotny impuls dla rozwoju polskiej historiografii. Za swoiste odzwierciedlenie współpracy obu środowisk uznać można zbiór rozpraw Juliusza Bardacha *O dawnej i niedawnej Litwie* (Poznań 1988, Wydawnictwo UAM, ss. 442). Jest to jednocześnie publikacja bodaj najlepiej oddająca zainteresowania badawcze tego autora. Czytelnik znajdzie tu wybór najważniejszych prac Profesora Bardacha, w większości powstałych we wcześniejszym okresie, poświęconych dziejom prawa i ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także świadomości i mentalności Polaków „na kresach” w XIX i na początku XX w. Tom ten zamyka studium o znamienym tytule: *Henryk Łowmiański jako badacz dziejów Litwy historycznej* (s. 399–430). Tekst ten stanowi potwierdzenie bliskich więzi, jakie łączyły obu wybitnych uczonych – Profesorów Łowmiańskiego i Bardacha. W mojej biblioteczce na honorowym miejscu stoi egzemplarz *O dawnej i niedawnej Litwie* z autorską dedykacją: „Panu docentowi Stanisławowi Alexandrowiczowi z wyrazami sympatii – autor (24 III 1988 r.)”. Na tej samej stronie tejże książki znajduje się inna dedykacja napisana przez Profesora Bardacha, tym razem drukowana, „Pamięci HENRYKA ŁOWMIAŃSKIEGO poświęcam”.

W osobistych kontaktach był Profesor Bardach najbardziej sympatycznym i życzliwym rozmówcą. Każde spotkanie z nim czyniło człowieka bogatszym o nowe spostrzeżenia i oceny naukowe, a w pewnym sensie ubogaczało też duchowo. Poza tym w trudnych dla polskiej historiografii czasach Profesor potrafił zachować prostolinijność swoich poglądów. Juliusz Bardach szczególnie imponował mi podczas wspólnych spotkań Komisji historyków polskich i radzieckich. Przez długie lata polskiej Komisji przewodniczył Profesor Łowmiański. Podczas wspólnych obrad Komisji polskiej i radzieckiej wystąpienia Profesora Bardacha jako referenta, a zwłaszcza jako dyskutanta, były zawsze głęboko merytoryczne, a przy tym śmiałe. W swoich wystąpieniach, jeśli wynikało to z merytorycznych przesłanek, Profesor potrafił w sposób bardzo inteligentny, a przy tym kulturalny i jednocześnie dyplomatyczny, polemizować z radzieckimi kolegami. Używał przy tym znakomitej literackiej ruszczyzny, raczej przedrewolucyjnej niż tej z czasów sowieckich. Wobec niezwyklego taktu mówcy nigdy ta krytyka nie była wyraźnie odrzucona przez drugą stronę. Pamiętam także, że w 1979 r. Profesor zorganizował w Białymstoku konferencję poświęconą unii lubelskiej, a było to w czasie, gdy temat ten wciąż jeszcze nie był mile widziany przez władze.

Pragnę przy okazji przypomnieć tu także fakt, o którym dowiedziałem się będąc świeżo upieczonym pracownikiem Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Otóż w trudnych latach stalinowskich (około 1952–1953 r.) z pracy w Instytucie Historii zwolniono między innymi trzy młode asystentki, uczennice Kazimierza Tymienieckiego, będące wówczas świeżo po doktoracie, wśród nich Brygidę Kürbis. Powodem zwolnienia była ocena dokonana przez ówczesne władze partyjne na uczelni, które twierdziły, że wszystkie trzy panie miały demoralizujący wpływ na młodzież studencką. Rzeczywistą przyczyną zwolnienia był fakt regularnego uczęszczania zwolnionych na msze w kościele dominikanów w Poznaniu. Dzięki zaangażowaniu Profesora Bardacha i jego interwencji w gremiach decyzyjnych w Warszawie udało się ostatecznie cofnąć decyzję o zwolnieniu przynajmniej w odniesieniu do dr Brygidy Kürbis. Profesor wydał wówczas bardzo pozytywną opinię o opublikowanym już doktoracie dr Kürbis i przekonywał, że jej zwolnienie stanowiłoby szkodę dla misji kształcenia młodych historyków. Niewątpliwie potwierdzeniem tego stanowiska i argumentacji Profesora Bardacha był późniejszy rozwój naukowy prof. Brygidy Kürbisówny.

Nie mogę tu powstrzymać się od nawiązania do bardziej osobistych wątków wiążących się z moimi kontaktami z Profesorem. To między innymi dzięki jego radom w 1977 r. zdecydowałem się na przyjęcie propozycji pracy w filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku (na stanowisku Kierownika Zakładu Historii). Profesor słusznie wówczas argumentował, że mój naukowy i dydaktyczny dorobek z UAM w Poznaniu przyda się tworzącemu się dopiero środowisku historycznemu w Białymstoku, co miało szczególne znaczenie w kontekście moich zainteresowań dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Doświadczenia kolejnych lat spędzonych przeze mnie w Białymstoku (od 1 X 1977 r. do 30 IX 1987 r.) potwierdziły

słuszność tej decyzji. Kilka lat temu w krótkiej rozmowie przy którymś z konferencyjnych spotkań wspomniałem też Profesorowi Bardachowi, że w latach 1940–1946 przebywałem wraz z matką, Marią z Kukowiczów (ur. 1899, również absolwentką Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie), w Kazachstanie, niedaleko Pawłodaru, a potem w tym mieście. Nasza rodzina (na zesłaniu zmarły dwie moje siostry) została tam wywieziona 13 IV 1940 r. Wówczas Profesor, nawiązując do losu Polaków – zesłańców w Rosji, opowiedział mi historię swojego dziadka macierzystego Natana Neudinga. Jako członek cywilnej konspiracji Rządu Narodowego podczas powstania 1863 r. w Warszawie został on skazany przez władze carskie na dożywotnie zesłanie na Syberię. Karę odbywał właśnie w Pawłodarze (nazwa ta funkcjonowała od 1861 r.). Po latach, w czasie panowania Aleksandra III, w wyniku amnestii carskiej pozwolono mu opuścić miejsce zesłania i udać się do europejskiej części Rosji (ale nie na stałe do Królestwa Polskiego!). Dziadek Profesora po krótkim pobycie w Warszawie osiadł wówczas w Odessie, zostając hodowcą koni. Dostarczały one przede wszystkim uniwersalnemu środkowi leczniczego, jaki stanowił kumys. Przydała się więc praktyka przodka Profesora, którą zyskał, zajmując się kozackimi końmi nad Irtyszem.

Profesor Juliusz Bardach pozostanie w mojej pamięci jako człowiek wielkiej osobistej kultury i życzliwości wobec innych. Darzył szacunkiem każdą osobę niezależnie od wykształcenia, pochodzenia, czy wieku. Tych cech Profesora doświadczyłem już jako początkujący historyk i także dlatego Jego strata wydaje się mi dziś tak bardzo bolesna.

*Stanisław Alexandrowicz (Toruń)*